



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starwkiw 7
I. e. 28-59-59

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

CWP

85-950 BYDGOSZCZ
ul. Armii Czerwonej 18/20
wydanie

Nr 1 dn. 15 -01- 1976

NASZE RECENZJE

665 OPERETKA w OPERZE

Gdy zastanawiałem się nad sensem wystawienia „Barona cygańskiego” w Operze, wpadł mi w rękę artykuł amerykańskiego teoretyka O. Mandla, ogłaszającego mi mniej ni więcej tylko „krytykę kakofonii”. Autor ten ciekawie wywodzi, że nasz wiek XX w przeciwieństwie do swoich poprzedników nie ma własnej muzyki poważnej i dlatego musi sięgać po partytury z przeszłości. O ile w swoim czasie nowatorzy tacy jak Beethoven, Wagner czy Debussy potrzebowali około dziesięciu lat, aby się spopularyzować, obecnym kompozytorom typu Webern — Stockhausen — Boulez nie wystarczy już nawet sześćdziesięciu. W przeciwieństwie także do znacznie łatwiej przyswajalnej plastyki awangardowej! Oczywiście mowa o popularyzowaniu się nowoczesnej muzyki w kręgach szerszych niż na festiwalach typu naszej warszawskiej jesieni.

Ten, przydatni wstęp może przyczyni się do wytlumaczenia faktu że Opera Poznańska zdecydowała się nawet na operetkę — okrytą zresztą listkiem figo-

wym „opery komicznej”. Zdano sobie przypuszczać, że jakaś nowa pozycja „współczesna” będzie miała powodzenie w najlepszym wypadku także jakiego niedawno zażywał „Peryn”. Więc zamiast bruiistycznych grzmotów, w których nasza publiczność jeszcze nie zdążyła należycie zasmakować, wybrano jako przeciwwagę melodyjne szlagiery Johanna Straussa z austriackiego odpowiednika „belle epoque”. Orientując się oczywiście także (a może zwłaszcza) na kasowość...

Zważywszy jednak iż realizatorzy poznańscy — chociaż i wybitni — ulegli tym razem pokusie aby rzeczywiście zrobić z operetki operę. Trochę na siłę. Już bowiem przy pierwszym podniesieniu kurtyny skądinąd ładne „rytmistyczne” dekoracje Stanisława Bąkowskiego są jednakże po prostu i sugerują nastrojów nawet i dramatu. Ale nie usłyszymy go w muzyce! Nader poważnie pojęła swoje zadanie umiejętnie reżyserująca Danuta Baduszkowa. Jest nawet walka klasowa Cyganów w I akcie i patos ich pracy w

II, ale może nie o to chodzi w operetce. Wydaje się że dopiero w akcie III, owym wiernopoddanćcesarskim, a potraktowanym z przymrużeniem oka jako rewia — utracono właściwy klawisz.

Przygotował premiere znakomity dyrygent Mieczysław Dondajewski, doskonały w masywnej, powiedziałbym ciężkiej monumentalistycznej „Legendy Baltyku” ale chyba mniej predestynowany do operetek. Zwłaszcza że jeszcze pamiętamy poważne linie wiedeńskiego walcia, nakreślone batuta takiego specja od muzyki lekkiej jakim był Zdzisław Górczyński. Na plus bieżącej realizacji zapiszmy choreografię Barbary Kaspróvicz i Władysława Milona, autentycznie operetkową, fantazyjną, trochę jakby charlestonującą.

W zespole śpiewających solistów wyróżnia peten blasku techniką bel canto u Barbary Zagórczanki, prawdziwej primadonny naszej Opery (Cyananka Saffi i w jednej osobie księżniczka). Ale zważymy także talent komiczny nieoczekiwanie odkryty u Henryka Łukaszka (handlarz świń), kreacje Kolesińskiego i Romańskiego, interesujący nabytek w postaci Antoniny Kowtunów. Dziarsko prezentowali się w huzarskich mundurach nasi rośli tancerze już znówu reprezentacyjnego baletu Opery Poznańskiej.

F. M. NOWOWIEJSKI